

wiadomości wydziałowe

wydział
artystyczny:Instytut Sztuk Pięknych



GALERIA grafiki
Biblioteki Sztuki

Jarosław Łukasik

Twarze Piotra Szurka

Istnienie dzieła zawiera się w wizerunku, jaki patrząc na manifestujące się formy, stwarzamy aby je przeżyć, poznać, zrozumieć. Ulegamy wrażeniu, bardziej lub mniej, zgodnie z intencjami autora. Pejzaż rozciągający się przed nami w naturze bądź namalowany przez artystę to, zdawało by się, ten sam widok, z tą tylko różnicą, że ten ostatni



ma wyróżniającą je właściwość obiektu intencjonalnego obserwowaną z perspektywy ogólnej, jako wytwór rąk ludzkich oraz w kategorii jednostkowej, jako zbiór określonych doznań i wrażeń jego autora zamkniętych w niepowtarzalnej formie dzieła artystycznego. Na dodatek, dzieło sztuki plastycznej ma w sobie „zamrożony” czas swego powstania. Jest jak inkluzja w bursztynie, trwa ponad lub jak kto woli, obok naszego czasu nieprzerwanego przemijania. Wspieramy własne doznania w kontaktach ze sztuką na tym co widzimy, czujemy i wiemy, a wymienione cechy są elementami konstrukcji, która pozwala nam je skonkretyzować.

Zgodnie z utrwaloną tradycją myśli chrześcijańskiej dostrzegamy istnienie ciała i duszy jako zjawisk autonomicznych. Dualistyczny model człowieczeństwa zawładnął kulturą europejską tak mocno iż wydaje się, że inaczej być nie może. Jedynie na obrzeżu naszego myślenia o człowieku funkcjonują idee buddyźmu, hinduizmu czy taoizmu. Tymczasem w ramach tego co nazywamy kulturą zachodnioeuropejską od dawna podział ten przewyżniają sztuki wizualne. W nich bowiem wyrażanie odbywać się może jedynie przy pomocy środków uwidaczniających wewnętrzne stany emocji. W malarstwie stan człowieka, jego duszę, wyraża ekspresja ciała namalowanego przez artystę. Wszystko to, co skrywa się w świecie doznań i myśli zjednoczone jest z formą widzialną, tworząc integralny obraz artystycznej rzeczywistości. Ponadto przyznając sobie główną rolę aktora i widza w obszarze sztuki animujemy ciało do odgrywania

We wtorek, 22 kwietnia 2008 r. o godz. 11.00 w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki odbędzie się otwarcie wystawy Kamila Kuskowskiego. Artysta zaprezentuje prace z cyklu *Ukrzyżowania* oraz wykład pt. *Malarstwo w przestrzeni multimedialnej*, który zakończy spotkanie.

Janina Wallis

postaci, która zastępuje artystę na scenie jego dzieł. Sztuka koncentrując się na człowieku, na jego duszy, bez wizerunku ciała obyc się nie może. Ale w tej oczywistości kryją się splecione ścieżki. Ich dukt wytycza artysta konfrontujący się z rozległą panoramą artystycznej i zarazem ogólnokulturowej tradycji. Tu właśnie, w sieci splecionych ze sobą sensów, odkrywamy „geografię” ciała Piotra Szurka. Jest ona dość fragmentaryczna. W głównej mierze skoncentrowana na własnej twarzy twórcy.

Artysta, urodzony u schyłku lat pięćdziesiątych, już w trakcie studiów, w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, a obecnie opatrzonej nobliwą nazwą Akademii Sztuk Pięknych, rozpoczął cykl autoportretów. Trwa z nim i przy nim do dziś. To blisko trzydzieści lat. Jako grafik wyspecjalizował się, obok szeroko rozumianego rysunku, w technikach me-

talowych: akwafortcie, akwaticie i suchej igle. Dyplom obronił w pracowni profesora Tadeusza Jackowskiego, który do niedawna jeszcze pracował z nami tu, w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Piotr Szurek szybko zyskał uznanie dla swego talentu i warsztatowego wyrafinowania. Udział w znaczących wystawach krajowych i zagranicznych potwierdzał jego pozycję artystyczną. Jej dopełnieniem stała się stała współpraca z paryską Galerią Koralewski. Karierze artystycznej towarzyszyła praca dydaktyczna. Od stanowiska laboranta potem asystenta, wspinał się artysta po szczeblach akademickich, najpierw w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, a obecnie w naszym Uniwersytecie. Dziś jest już Profesorem Zwyczajnym.

Fakt, iż artysta od tylu lat zwraca swe spojrzenie na twarz, i to na twarz własną nosi w sobie znamiona dobrowolnego ograniczenia, które dalekie jest pojęciu zniewolenia, tak jak to ma miejsce, na przykład, w przypadku twórczej drogi Romana Opałki. Możliwe się to stało dzięki przywiązaniu artysty do swobodnego gestu będącego nośnikiem instynktownego działania. W twórczości Piotra Szurka ekspresja nie tylko dominuje ale także pełni funkcję koniecznej sfery wolności. Jednocześnie ekspresywność w dziele artystycznym nie pozwala aby emocje popadły w znużenie.

Ciało to bardzo zróżnicowana powierzchnia dla wnikliwego, twórczego oka niemal każdy jego fragment może stanowić inspirujący mikrokosmos. Lecz twarz to coś zupełnie innego. W niej, niemal każda kultura, od wysp na

Pacyfiku po ulice wielkomijskich metropolii Azji, Europy i Ameryki, koncentruje swe wyobrażenia o człowieczeństwie. Mówiąc banalnie, twarz to scena, na której swe role społeczne grają nasze emocje. Czymże zatem jest wizerunek twarzy utrwalaony ręką artysty bądź wykonany aparatem fotograficznym. Dzięki artyście lub technologii zapisu obrazu, twarz zostaje poddana zwielokrotnieniu. Oderwany od swego właściciela wizerunek twarzy pełnić zaczyna swe własne życie. Wizerunek prowadzi życie zbliżone do egzystencji maski. Raczej, podobny masce, skrywa niż obnaża, przywołuje obecność, której pod nim fizycznie już nie ma. Maską jako kształt udający twarz spełnia się, z grubsza rzecz biorąc, w trzech sferach kultury: rytualnej, symbolicznej i teatralnej. Owe przestrzenie wzięte razem tworzą wspólną przestrzeń mistyczną, w której człowiek nieustannie poszukuje drogi samorozumienia poprzez wzmacnianie emocji imaginacją. Maską jest spersonalizowaną „twarzą” innego, pozadoczesnego wymiaru, antropicznym wyobrażeniem tego co wydaje się istnieć, choć czego na co dzień nie możemy zobaczyć ani usłyszeć. W przypadku autoportretu dotykamy pozornej sprzeczności. Twarz, staje się na portrecie maską, która ma nam uzmysławiać ponadmaterialny wymiar egzystencji, odwołuje się do obrazu konkretnej osoby, która patrzy na siebie jednocześnie z wewnątrz i z zewnątrz. Tymczasem, jak się wydaje, drugie życie twarzy skonkretyzowane w dziele pozostawia artystę na zewnątrz. Autor z konieczności przyjmuje rolę widza.

Artysta uwieczniając się może zwodzić widza co do swych intencji. Poprzez autoportret może dokonać dwóch rzeczy, które może zawrzeć obok siebie lub którąś z nich wykluczając ze swego dzieła. Wielu schlebia sobie, mitologizuje heroiczny wymiar własnej osobowości. Nieliczni idąc tropem Rembrandta, próbują spojrzeć na siebie aby zrozumieć. Zaś oczy artysty zwrócone na widza poprzez wizerunek własnej twarzy stają się środkiem uduchowienia maski. Tymczasem w pracach Piotra Szurka mamy do czynienia z podwojeniem semantyczno-ekspresywnej relacji wizerunku twarzy artysty z nim samym. Podobnie jak Rembrandt nie schlebia sobie, ani nie heroizuje. Jego twarz znieruchomiła jak w migawce aparatu fotograficznego, poza kilkoma wyjątkami, nie uwiecznia grymasów, nie kokietuje deformacją. Oczy skierowane są na widza, czasem wprost, kiedy indziej z ukosa. Czasem kompozycje podwajają wizerunek lub łączą portret z jakimś jego fragmentem. W niektórych twarz jakby „ucieka” poza kadr. Będąc znieruchomiła w swej mimice, twarz, a właściwie cała głowa na autoportretach Piotra Szurka przedstawiona jest jako forma bryły w ruchu. Zdaje się, że tylko spojrzenie oczu patrzących na nas, niczym szpilki, zatrzymują jej obecność na powierzchni kartki. Wszystko to dzieje się w monochromatycznym świetle czerni i bieli. Kolor w pracach Piotra Szurka można zaliczyć do zjawisk wyjątkowych. Lecz to co intryguje w jego autoportretach, to utrwalone działanie destrukcyjne. Artysta niejako zaciera własną twarz, zatracając jej wyrazistość w zamasyzowanych gestach, które uporczywie i jakby mechanicznie naniesione, stają się warstwą oddzielającą wizerunek twarzy od widza. Ten utrudniony kontakt obserwatora z twarzą portretowanego stwarza dodatkowy wymiar semantycznych spekulacji.

W opisanym działaniu dostrzec można, iż artyście nie chodzi o portret własny w znaczeniu jaki mu nadaje tradycyjna interpretacja ikonologiczna. Pozostając bliski tradycji sztuki europejskiej artysta zdaje się wykraczać poza zakłętą krąg jej wzajemnych odwołań i odniesień. Twarz i jej wizerunek-maską nie stanowią autobiograficznego punktu odniesienia w twórczości Szurka. To co zwykle portret, a już autoportret w szczególności wyraża poprzez swe określone atrybuty formalne i przedmioto-

we artysta przeniósł na warstwę materialnego zapisu ekspresyjnego gestu. To co wyraża to nie jest stan jego duszy odzwierciedlonej w obrazie twarzy, lecz bezradność i konieczność. Bezradność nie ma tu cech nieporadności, wręcz przeciwnie, jest to bezradność wyrażająca najgłębsze wtajemniczenie artysty w zakamarki jego twórczej materii. Zacieranie własnego wizerunku, moim zdaniem, ma coś w sobie z obsesyjnej konieczności. Jej źródła upatruję w niemożności przekroczenia bariery między intencją twórczą a ograniczeniami formy, bezpośrednio wynikającymi z fundamentalnego u człowieka pomieszczenia materii i transcendencji. W tym sensie Piotr Szurek zmagają się w swej twórczości z własną odmianą tautologicznej aporii, która czyni ze współczesnego artysty banitę. Dobrowolnie odrzucający raj tradycyjnego porządku, współczesny artysta musi swój świat stwarzać nieustannie od nowa. Piotr Szurek czyni tak stając przed białą papieru, która się wydaje, jest dla niego początkiem i zarazem końcem wszystkiego. To przeciwko niej artysta angażuje swą artystyczną energię.

Jak zatem patrzeć na twarze z autoportretów Piotra Szurka, skoro tak naprawdę, to nie są autoportrety? A może, warto na te twarze spojrzeć jak na inkluzję w bryłce bursztynu. Przecież jest w dziełach Piotra Szurka zapisany kosmos światła i drobina minionego bytu.

Poznań, 4 – 9 marca 2008 r.

Jarosław Łukasik

Wystawa Architektury Wnętrz

**Konferencja Rektorów
Polskich Uczelni Technicznych
24 – 26 stycznia 2008 r.**

Architektura Wnętrz, kierunek studiów który od kilku lat stał się wizytówką Instytutu Sztuk Pięknych, po raz kolejny w ostatnim czasie, miał okazję zaprezentować swoje dokonania artystyczno-dydaktyczne. Tym razem





doniosłym impulsem dla stworzenia wystawy stała się Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, która odbyła się między 24 a 28 stycznia 2008 roku w Naszym Uniwersytecie. Olśniewający uczestników konferencji i nie tylko ich, budynek Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska oraz Wydziału Nauk Biologicznych udzielił swej przestrzeni prezentacji pomysłów, projektów, makiet, malarstwa w architekturze.

Zaprezentowane wizualizacje koncepcji artystycznych funkcjonowania przestrzeni architektonicznej jednoznacznie udowodniły, iż architektura współczesna nie może obyć się bez harmonizującej roli projektanta wewnątrz w określeniu jej wyglądu i funkcjonowania. Rola ta to przede wszystkim stworzenie atmosfery wizualnej sprzyjającej osiągnięciu określonych zadań, dla których przestrzeń ta została powołana do życia. Zaś malarstwo przez stulecia integralnie związane z architekturą zostało potraktowane na wystawie w sposób szczególny ponieważ jest ono jednym z najmocniejszych argumentów artystycznych, obok rzeźby, który wyznacza najwyższy standard estetycznego zintegrowania przestrzeni sztuki z życiem codziennym. Wystawa była karnawalem twórczego fermentu wspartym na solidnych fundamentach wiedzy inżynierskiej.



....Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej**ALICJA LEWICKA****Ś W I E T L I K I****22 luty – 30 marzec 2008****Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta
w Gorzowie Wlkp.
Spichlerz, ul. Fabryczna 1-3, Gorzów Wlkp.**

„Sztuka Alicji Lewickiej wymyka się prostym opisom, łatwym przyporządkowaniom, w swej nieoczywistości myli tropy pozornie oczywistych interpretacji. Dzieje się

na pograniczu sennego marzenia i snu na jawie, w przestrzeni zawieszenia praw świata zewnętrznego. Jest tak bardzo osobista, a jednocześnie bardzo rzadko odwołuje się bezpośrednio do konkretnego „ja” artystki.

Alicja Lewicka opowiada swoje historie ścisłym głosem, delikatnie, tłumacząc swoje lęki nam i sobie samej. Nie chodzi tu o terapię oczywiście, raczej o świadomość nieświadomego, przeżywanego tylko, śnionego. Jest w tej sztuce wiedza o kruchości uczuć, przedmiotów, jest pewność niepewności i przekonanie o wszechmocy przypadku. Jest konsekwencja w używaniu prostych form, czasem gotowych przedmiotów, czasem stwarzanych na wzór już istniejących.

Bowiem wiele zdarzeń rozgrywać się może poza zrozumieniem, dostrzeganiem, świadomością (...)

Wojciech Kozłowski

(fragment tekstu autora z katalogu *Lampka nocna. Prace*)

* * *

Twórczość Alicji Lewickiej oscyluje wokół prywatnego świata, bliskiego, przestrzeni domowej. Nie ma tu jednak domowego ciepła i poczucia bezpieczeństwa, częściej dominuje nieoswojenie i wrażenie zachwianej równowagi. Choć drzwi do świata swojej sztuki Lewicka - mówiąc metaforycznie - zawsze pozostawia szeroko otwarte, to wydaje się, że artystka zapraszając, równocześnie wycofuje się, unieważnia swoją obecność na rzecz obecności odbiorcy.

Prywatność tej sztuki nabierając neutralnego wydźwięku urasta do wymiaru uniwersalnego (...) jednego z pewnością Lewicka nie wycofuje i nie skrywa: to sztuka, która przemawia do świata budowanego przez kobietę i czytelnego w jej sposobie ekspresji, obserwowania i opisywania świata. To wypowiedź, która nie ewokuje sobą, prawie zdawkowa, a jednak nabrzmiała w sensy i znaczenia”.

Beata Frydryczak

(fragment eseju *Nauka oddychania. O sztuce Alicji Lewickiej*, z katalogu *Kiedy śpisz...*)



ALICJA LEWICKA-SZCZEGÓŁA, DETALE WYSTAWY „ŚWIETLIKI”-OBIEKTY FOTOGRAFICZNE





* * *

W dniach 27-29 lutego 2008, studenci I roku studiów uzupełniających Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej, Pracowni Edukacji Twórczej przeprowadzili zajęcia warsztatowe na oddziale pediatrycznym szpitala w Złotowie. Mając świadomość terapeutycznej roli sztuki w bardzo

interesujący sposób zmienili wizerunek sal szpitalnych, izby przyjęć, świetlicy, jadalni, korytarza. Pracownię prowadzi ad. Katarzyna Podgórska-Glonti, asystent mgr Patrycja Wilczek.

wydział elektrotechniki, informatyki i telekomunikacji

Marek Florczyk
doktorem nauk technicznych

12 grudnia 2007 roku na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji UZ odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. Marka Florczyka pt. *Parametryczna metoda testowania funkcjonalnego wirtualnych przyrządów pomiarowych*. Promotorem rozprawy był dr hab. inż. Wiesław Winięcki prof. Politechniki Warszawskiej. Recenzentami pracy byli: prof. dr hab. inż. Remigiusz Rak z Politechniki Warszawskiej i dr hab. inż. Andrzej Olencki prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego. Rada Wydziału podjęła uchwałę o wyróżnieniu rozprawy i nadaniu mgr Markowi Florczykowi stopnia doktora nauk technicznych w dyscyplinie elektrotechnika.

Marek Florczyk urodził się 22 marca 1972 r. w Zielonej Górze. W latach 1987-1992 uczył się w Technikum Geodezyjnym w Zielonej Górze. Po ukończeniu technikum rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, które ukończył 1997 r. uzyskując tytuł mgr. inż. elektryka o specjalności cyfrowe systemy pomiarowe. Po ukończeniu studiów, w latach 1997-1999, Marek Florczyk pracował w firmie Max Elektron S.A. W roku 1998 rozpoczął, a w 1999 ukończył studia podyplomowe

